ROK 1864.
Nr 89.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
14 czerwca — Wtorek.

BIORO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. w. a.	12	złr 3	złr. 1 cent. 10
z przesył. poczt. w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „	16	„ 4	„ 1 „ 50
w Prusach	talarów	12	talar. 3	talar. 1
w krajach Związku niemieckiego	„	16	„ 4	„ 1 sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	„ 20	„ 7
w Belgii	„	60	„ 15	„ 6
we Włoszech i Szwajcaryi	„	100	„ 25	„ 9

Pojedynczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 czerwca.

Podczas ostatecznego 14-dniowego okresu pozostawionego konferencyi londyńskiej do zgodzenia się na podstawę układu pokojowego, gdyż inaczej 26 t. m. działania wojenne się rozpoczną, słowem podczas okresu w którym się ma rozstrzygnąć pytanie: pokój czy wojna, — odbywają się i odbyć się mają trzy zjazdy trzech monarchów, austryackiego, pruskiego i rosyjskiego. Jeden z tych zjazdów, cara Aleksandra z królem pruskim w Poczdamie odbył się już 9 i 10 t. m.; następnie monarcha austryacki zjechać się ma 15 t. m. w Kissingen z carem rosyjskim, a później w Karlsbadzie z królem pruskim. O politycznem znaczeniu zjazdów trzech monarchów pisaliśmy już w dzienniku naszym z 5 t. m., a doniosłość tego znaczenia objawia i ta okoliczność, iż przy boku każdego z monarchów ma się znajdować jego minister spraw zagranicznych wraz z częścią kancelaryi. Spodziewają się przeto spisania aktów dyplomatycznych międzynarodowych i traktatów.

Na pierwszym zjeździe w Poczdamie wzmocnić i ścieśnić się miał związek rządu rosyjskiego z pruskim, z których drugi tak gorliwie dopomagał pierwszemu w czasie ostatniego powstania polskiego, a teraz rosyjski ustąpił na korzyść polityki pruskiej swych praw do Holsztynu ks. Oldenburgskiemu. Pisaliśmy już w ostatnim numerze dziennika naszego, że według zgodnych wiadomości z Berlina, z Poznania i z Warszawy, toczyć się miały na tym zjeździe między innemi układy o rozszerzenie konwencyi wojskowej między Prusami a Rosyą, zapewniającej wzajemną pomoc jednemu mocarstwu przez drugie; o rozszerzenie w tem, iż pomoc wzajemną obowiązaneby było dać mocarstwo jedno drugiemu nietylko w walce wynikłej z sprawy polskiej, ale i każdej innej. W dzisiejszem stanowisku Prus w sporze duńskim, rozszerzenie takie konwencyi byłoby dla nich bardzo ważnem i na czasie. W szczególe chodziło Prusom o zyskanie Rosyi dla swych zaborczych zamiarów w sprawie duńskiej, a za to zapewne obiecywały dalszą pomoc w sprawie polskiej amoże i we wschodniej sprawie, aby wzrost Prus nad Bałtykiem wynagrodziła sobie Rosya nad morzem Czarnem. Wprawdzie na tym pierwszym zjeździe w Poczdamie nie był obecnym rosyjski minister spraw zagranicznych, Gorczakow, który później za carem z Petersburga wyjechał; lecz może właśnie przez tę nieobecność ministra chciano uniknąć dawania politycznego pozoru temu zjazdowi, starano się nie zwracać na niego uwagi Zachodu i nie wywoływać niedowierzania Austryi, mogącej uważać zjazd ten za przygotowanie do spotkania w Kissingen. Zresztą ks. Gorczaków jadący do Kissingen przez Berlin, może się dowolnie rozmówić z p. Bismarkiem, zanim się spotka z p. Rechbergiem. Półurzędowe dzienniki pruskie, jakkolwiek twierdzą „iż odwiedziny carskie w Poczdamie miały wyłącznie familijny charakter,“ jednak przyznają, iż „urzędowe piętno przez to zjazd ten mieć może, że ściśle i serdeczne stósunki rodzinne między cesarską a królewską familami, mogą utworzyć podstawę dla takichsamych stósunków między obydwoma państwami“, jak to pisze *Nordd. Allg. Ztg.* z 12 t. m. Przeto dzienniki półurzędowe pruskie przyznają ostatecznie, iż zjazd poczdamski miał na celu jeszcze większe ścieśnienie związków między Prusami a Rosyą, i sprawienie, aby stósunki między niemi były tak serdeczne, jak są między rodzinami w obu tych krajach panującemi.

Co się tyczy drugiego zjazdu który ma nastąpić w Kissingen 15 t. m. między JCKAMością a carem rosyjskim, dzienniki wiedeńskie nie zaprzeczają mu politycznego znaczenia. Wprawdzie dzienniki te twierdzą, iż trudno przypuścić, aby to było powtórzenie „świętego przymierza“, jednak przyznają, „że te spotkania w Kissingen i w Karlsbadzie mają w każdym razie na celu wzmocnić osobistą przyjaźń między trzema monarchami i przywrócić lepsze stósunki między ich rządami“. Wiedeńska *Presse* z 12 t. m. pisze „iż trudno przypuścić, aby zjazd ten „miał na celu powrót do tradycyj świętego przymierza i do planu wojennego, przeciw jakiemu„kolwiek mocarstwu.... lecz tylko usunięcie roz„drażnień w stósunkach między trzema mocar„stwami i utworzenie napowrót silnej tamy, o „którąby się rozbijały przyszłe burze, i któraby „zapewniła spokojny rozwój ich państwom oraz „zabezpieczyła spokój europejski przeciw wszel„kim niespodziankom wyswobadzającej polityki“.

Jednak przypomnieć tu winniśmy dziennikom wiedeńskim, iż i „święte przymierze“ nie skreślało planu zaczepnego działania, lecz tylko stawiało za swój cel utrzymanie tego co było, i „zabezpieczenie pokoju“, „stawienie tamy przyszłym burzom“. Przypomnieć im winniśmy, iż akt „świętego przymierza“ spisany 26go września 1815 roku w Paryżu, między cesarzami austryackim, rosyjskim ikrólem pruskim, brzmiał: „IchCCMM. cesarz austry„acki, król pruski i cesarz rosyjski oświadczają „uroczyście, że akt niniejszy ma jedynie na celu „objawić wobec świata ich niewzruszone posta„nowienie brania za normę swego postępowania „tak w zarządzie swemi państwami, jak w stó„sunkach politycznych z innemi rządami, jedynie „zasad świętej religii, przepisów sprawiedliwości, „łudzkości i pokoju...“ Program przeto „świętego przymierza“ brzmiał więcej jeszcze pokojowo niźli ten, jaki *Die Presse* nakreśla dla przymierza, jakie ma według niej powstać na teraźniejszym zjeździe.

Mniemać należy, że bliższym celem tego zjazdu w Kissingen jest, prócz ogólnego wyżej wskazanego, pośrednictwo rosyjskie między Prusami i Austryą, aby Austrya zgodziła się na żądania pruskie w sprawie duńskiej, i aby w ten sposób usunięty został punkt sporny przeszkadzający ścisłemu porozumieniu się. Lecz oprócz tego punktu spornego są także inne, jak np. sprawa handlowa, wypływające z dążenia pruskiego do hegemonii w Niemczech, i wątpić należy, aby Prusy znalazły stósowne wynagrodzenia dla Austryi, któreby ją skłonić mogły do pogodzenia się z temi dążeniami pruskiemi, i zabezpieczyły pomyślność pośrednictwu rosyjskiemu. Daleko jednak pośrednictwo to byłoby łatwiejszem, gdyby poręczało Austryi zrzeczenie się przez Prusy roszczeń do zupełnej przewagi w Niemczech. W każdym razie wypływem tego zjazdu w Kissigen, będzie zjazd trzeci w Karlsbadzie między monarchami austryackim i pruskim.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Berlin 11 czerwca.

♁ W polityce zagranicznej gabinetu tutejszego takie bezustannie przedstawia się zaciemnienie i taka mglista chwiejność, iż przypuścić się godzi, że p. Bismark cały rozum swój wysila na to, ażeby tak Europę jak i kraj własny o ostatnich dążeniach i zamysłach swych w najzupełniejszej utrzymać niepewności. Ztąd nieponiernej potrzeba odwagi, ażeby z dzisiejszego postępowania jego, z jakimkolwiek prawdopodobieństwem wnioskować można o sposobie jutrzejszego wystąpienia jego. Jeżeli rozum stanu polega na zaciemnieniu, zagmatwaniu i zaniepewnieniu opinii publicznej, natenczas przyznać mu należy znakomite w tej mierze mistrzostwo. Jedno tylko twierdzić można stanowczo i bez najlżejszego wahania się, że wyłączny interes, powiększenie i wzmocnienie państwa a raczej monarchii pruskiej jest dlań głównym zawsze celem, któremu wszelkie względy a przedewszystkiem sprawę i istotną korzyść Niemiec, którą jedynie jako dogodne sobie narzędzie wyzyskuje, każdej chwili poświęcić jest gotów. Otóż nowy objaw jego politycznego myszkowania. Ogłosiwszy niedawno przez organ swój urzędowy, że wojska pruskie nie ustąpią z Szlezwiku, dopóki spór duńsko-niemiecki zgodnie z myślą jego załatwionym nie będzie, i niezdoławszy nakłonić księcia Augustenburgskiego do podzielenia zamysłów swych, wysuwa on dziś nowego pretendenta do mitry księstw Zaelbiańskich, w osobie księcia Oldenburgskiego. Czyli go postawił w tym zamiarze, ażeby przez wysunięcie współzawodnika zniewolić kandydata niemieckiego do większej niż dotąd dla Prus powolności, lub ażeby więcej jeszcze zagmatwać sprawę wielce już zamieszaną, lub też z tego powodu, że nowy pretendent znalazł poparcie w mocarstwie, dla którego p. Bismark najserdeczniejsze miał zawsze współczucie, t. j. w Rosyi, trudno dziś jeszcze odgadnąć. *Nordd. Alg. Ztg.* organ jego twierdzi wprawdzie, że car rosyjski, przekonawszy się o niepodobieństwie utrzymania protokołu londyńskiego, podniósł na nowo roszczenia swoje, czyli rodziny Romanowów, które rodzina ta w skutek połączenia swego z domem holsztyńsko-gottorpskim nabyła, i ustąpił wszystkich praw swoich dynastyi Oldenburgskiej, i że ostatnia w skutek zlewku tego wystąpi niebawem z prawami swemi, przez co sprawa holsztyńsko-szlezwicka nową przybierze postać. Wszystko to jest jednakże w tej chwili jeszcze zagmatwane i ciemne. To tylko zdaje się ztąd wynikać, że dzienniki urzędowe tutejsze miały słuszność, głosząc przed parą dniami, że sprawa księstw Zaelbiańskich daleką jest jeszcze od stanowczego załatwienia, ponieważ staje się coraz więcej zawikłaną. Zastanawia także, że ogłoszenie nowego pretendenta nastąpiło właśnie w chwili, kiedy car rosyjski zjeżdża tu w zapowiedzianą gościnę.

Wczorajsza *Kreuz. Ztg.* zamieściła służbiste powitanie cara, odwdzięczając mu się za hojne oznaki łaski jego i za ordery, jakiemi redaktorów jej za wierne i stateczne usługi świeżo zaszczycił.

Paryż 10 czerwca.

(?) W dniu wczorajszym odbył się tutaj z wielką okazałością pogrzeb marszałka Pelissiera, księcia Malachowy, którego ciało, jak już pewnie wiecie, przybyło do stolicy Francyi dniem pierwej, po południu.

Ksiądz Suchet, wikaryusz jeneralny Algieru, wielki jałmużnik armii afrykańskiej, który towarzyszył zwłokom marszałka do Paryża, z krótką przemową oddał je księdzu Largentier, proboszczowi domu Inwalidów. Proboszcz odbierając trumnę odpowiedział, iż religija która opiekuje się miecz Francyi, z miłością przyjmie śmiertelne zwłoki jednego z najdzielniejszych jej synów.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o samem południu, pod przewodnictwem jenerała de Lavoestine gubernatora domu Inwalidów. Już o wpół do 12tej kościół św. Ludwika (Inwalidów) zaczęły napełniać deputacye wszystkich instytucyj Państwa, jako to: senatu, ciała prawodawczego, dworu cesarskiego i t. d., oraz osoby zaproszone i te, które uzyskały bilety wejścia. W tym samym też czasie bataliony gwardyi i liniowe, szwadrony i baterye przeznaczone do asystowania tej ceremonii zajęły stanowiska po obu stronach przed Inwalidami i sformowały się batalionami i szwadronami frontem do bramy głównego dziedzińca. Półbaterya artyleryi mająca dawać strzały podczas obrzędu, zajęła pozycyą na quai, na prost domu Inwalidów. Sztanda-

ry okryte były krepą; jenerałowie Soumain de Marguenat, Metman komenderowali dywizyą i brygadami, pod rozkazami marszałka Magnan, który dowodził na koniu, w wielkim mundurze, z całym swoim sztabem. Od bramy dziedzińca aż do bramy kościoła, wszyscy inwalidzi czynnych dywizyj tworzyli podwójny szpaler. Fronton bramy dziedzińcowej, równie jak fronton kościoła i sam kościół wewnątrz obite były kirem; do okoła błyszczały tarcze z cyframi i herbami nieboszczyka, oraz z nazwiskami miejsc znakomitszych bitew, w których zmarły miał udział. O godzinie 12tej gubernator Inwalidów zajął miejsce swoje w chórze; naprzeciw niego zasiadł arcybiskup paryski, wielki jałmużnik z swemi wikaryuszami jeneralnemi, Maret bisk. Sury, osobisty przyjaciel zmarłego i wielu innych dostojników kościoła. Po prawej stronie gubernatora zasiadły osoby z dworów cesarza i cesarzowej. Prawa strona kościoła przeznaczona była dla deputacyj wielkich instytucyj Państwa, jednę z górnych galeryj zajmowała deputacya afrykańska, która przybyła z ciałem marszałka. Prezes tej deputacyi p. Mercier Lacombe, radca stanu i dyrektor jeneralny służby cywilnej, trzymał jeden z narożników katafalku, przedstawiając Algier. Pozostałe sznury od całunu trzymali: marszałek Vaillant przedstawiający armią, hr. Walewski przedstawiający radę prywatną, jenerał margr. d'Hautpoul, wielki referendarz, przedstawiający senat. Przed katafalkiem stał jenerał artyleryi morskiej Pélissier, brat zmarłego, margr. Valerya Constant szwagier marszałka, dwaj siostrzeńcy zmarłego: p. Emil Pélissier porucz. 2go pułku strzelców afrykańskich i p. Caïcedo, ksiądz Suchet, adjutanci nieboszczyka, oraz kapitan Lombardo, dowódzca fregaty „Krzysztof Kolumb“ na której ciało marszałka z Algieru do Francyi przybyło. Lewa strona kościoła przeznaczona była dla deputacyj: wojny, marynarki i gwardyi narodowej. Na przodzie stali ministrowie, marszałkowie, i admirałowie. Po bokach dolne miejsca zajmowały osoby zaproszone, a górne trybuny zajmowała rodzina nieboszczyka, wśród której była i sama marszałkowa, oraz rodzina gubernatora Inwalidów i żony oficerów. Muzyka gwardyi paryzkiej zajmowała jednę z trybun na prawo.

Trzynaście wystrzałów działowych dały znak rozpoczęcia ceremonii. Celebrował nabożeństwo ksiądz Largentier w asystencyi mnogiego duchowieństwa. Po absolucyi dokonanej przez arcybiskupa paryskiego, ciało zaniesiono na wóz który oczekiwał w dziedzińcu, i orszak wyruszył, mając na czele straż honorową z inwalidów i szesnastu podoficerów dekorowanych idących po bokach wozu; za wozem postępowała rodzina zmarłego, adjutanci jego i deputacye.

Przybywszy na wysokość wielkiej bramy, wóz się zatrzymał, a wojska zaczęły defilować przed zwłokami oddając im ostatnie honory wojskowe, podczas gdy artylerya stojąca na quai dawała ostatnie strzały. Następnie zwłoki wróciły do kościoła, i wniesione do grobu gubernatorów, po pokropieniu wodą święconą złożone zostały w *columbarium*, ponad zwłokami marszałka d'Ornano i marszałka de Saint-Arnaud, a po lewej stronie admirała Hamelina.

Z pomiędzy znakomitości francuskich, które obecne były temu obrzędowi, wymieniają dzienniki francuskie pp. Drouyn pe Lhuys, Boudet, Randon, Rouher, Duruy; marszałków: księcia Magenty i Regnaud de Saint Jean d'Angély. Cesarza reprezentowali: wielki szambelan ks. Bassano i jenerał Fleury; księcia Napoleona pułkownik Franconnière i hr. Rayneval szambelan, księżniczkę Matyldę jej kawaler honorowy jenerał Bougenel. Znaczna liczba członków ciał dyplomatycznych wszystkich państw europejskich przyszła także oddać ostatnią usługę zmarłemu.

Tegoż samego dnia, tylko wcześniej nieco, w innej stronie Paryża odbyła się nie tyle wspaniała, ale pełna grozy scena, która daleko liczniejszych jeszcze zwabiła widzów. Na placu de La Roquette 9 t. m. o 6tej godzinie rano, wykonany został wyrok śmierci przez gilotynę, na Drze Couty de la Pommerais, którego proces tak długo i na ogromne rozmiary zajmował dzienniki francuskie a nawet niemieckie.

Jak skoro rozeszła się wiadomość, iż sąd kasacyjny odrzucił zaniesione do siebie odwołanie, Paryż spodziewał się rychłej egzekucyi. W tej nadziei, już od poniedziałku, począwszy od świtu, tłumy zalegały cały plac de la Roquette i przytykające doń ulice. O jedenastej w nocy z 8 na 9 t. m. zaczęto budować rusztowanie przed bramą więzienia, a tłumy mimo silnego deszczu wzmogły się jeszcze. Oddziały konnej gwardyi paryskiej otoczyły plac, żandarmerya piesza i konna zajęła posterunki u stóp rusztowania. Deszcz ciągle padał; o 4tej rano niebo jeszcze było chmurne, o 5tej wypogodziło się nareszcie.

Dopiero o wpół do 6tej La Pommerais dowiedział się, że zarówno jego odwołanie się, jak i prośby o ułaskawienie odrzucone zostały, i że winien przygotować się na śmierć.

Kiedy dyrektor więzienia i ksiądz Crozes, jałmużnik z la Roquette, mający skazanemu udzielić ostatniej pociechy, weszli do celi więźnia, on spał jeszcze. Odebrawszy fatalną wiadomość, zbladł i słowa nie wyrzekł. Dał się ubrać bez oporu, a gdy mu podawano szklankę wina, nie chciał pić. Następnie jałmużnik blisko kwadransa pozostał z nim sam na sam, a gdy go zachęcał do uczynienia aktu żalu, La Pommerais ukląkł i odebrał ostatnie błogosławieństwo. Z celi wyszedł nie tracąc zwykłego spokoju i dość pewnym krokiem szedł przez korytarz i schody. Podczas gdy nań kładziono śmiertelny strój, zachowywał również milczenie, słuchając napomnień jałmużnika, przez którego także żona przysłała mu ostatnie pożegnanie. Wtedy poprosił kapłana, aby mu kazał uciąć pukiel włosów i oddał je pani la Pommerais.

O 6tej godzinie bez 2 minut, orszak śmiertelny wyruszył ku bramie więzienia, która była otwarta na ścieżaj, tak, że skazany ujrzał przez nią wznoszące się rusztowanie. Widok ten wywarł na nim silne i gwałtowne wrażenie, które jednak natychmiast poskromił i szedł dalej pewnym krokiem, mając po prawej ręce jałmużnika, a po lewej kata. U stóp rusztowania La Pommerais ucałował księdza Crozes i krucyfiks, który mu ksiądz podał. Nim postawił nogę na pierwszym stopniu, rzucił się jeszcze raz w objęcia księdza Crozes, i rzekł, a były to ostatnie jego słowa: „To pocałowanie dla Klotyldy!“ (Jest to imie pani La Pommerais.) Wtedy oddał się w ręce pomocników kata, którzy musieli go podpierać, aby mógł wyjść po schodach, gdyż miał nogi spętane. W tej chwili 6ta godzina wybiła i jednocześnie spadł nóż gilotyny. Straszny krzyk wydany przez tych, co stali w pierwszych szeregach, obwieścił spełnienie wyroku tym, co stali dalej i nic nie widzieli. Ciało odwieziono zaraz w furgonie na cmentarz w Montparnasse, skąd później ma go zabrać rodzina i gdzieindziej pogrzebać.

Niektóre dzienniki powiadają, że kiedy La Pommerais'go napominał jałmużnik, aby wszystko wyznał przed śmiercią, ten oświadczył, iż wszystko co miał wyznać, wyznał przed sądem, i że jest niewinny.

Lubo te słowa nie znajdują wiary, i lubo La Pommerais był zbrodniarzem nie mającym i nie mogącym mieć sympatyi, dzienniki jednak francuskie, mianowicie liberalne, wskazując na wrażenie, jakie podobne egzekucye sprawiają na tłumy ludności chciwej takich widowisk, ludności, której do 40,000 zebrało się podczas egzekucyi La Pommerais'go, przypisują temu wrażeniu najgorszy wpływ moralny, cytują przykłady zgorszeń obrażających wszelkie ludzkie uczucie, jakie się podczas takich strasznych scen dzieją, i gwałtownie powstają przeciw karze śmierci.

Paryż w tych czasach miał jeszcze jeden dzień wielkich wzruszeń i szalonych uniesień, dzień wybuchów zapału narodowego, z okazyi — konia.

Oto na wyścigach w lasku bulońskim, d. 6 t. m., koń nazwiskiem V e r m o u t h, własność p. Delamarre, koń we Francyi z francuskiej klaczy zrodzony, wygrał wielką nagrodę wyścigową!... Pokonał wszystkie konie francuskie i angielskie!...

Trudno opisać szał, jakim zwycięstwo to końskie ogarnęło Francuzów, a dosyć powiedzieć, że dzienniki tak poważne a nawet sztywne, jak *La France*, tak piszą o tem wielkiem wydarzeniu: „Twierdzimy, nie lękając się przesady, że dzień wczorajszy jest zwycięstwem narodowem (!?). Wzruszenie niewypowiedziane, które opanowało wszystkie serca francuskie, jest nam niezawodną tego rękojmią...“ My jednak podobno prędzej zgodzimy się z dziennikiem *Opinion National* która mówi: „W niedzielę na polu Marsowem przyklaskiwano koniowi zwycięzcy, — dziś rano na placu la Roquette tłoczono się, aby widzieć gilotynowanie La Pommerais'go“..... „Zaprawdę, tego za nadto. Protestujemy z głębi serca; żądamy, aby nas zwrócono ku świętym wzruszeniom wolności, ku gorącym wzruszeniom zwycięstwa. Przeciw podobnemu postępowi, wzywamy reakcyi moralnej.“

Wiedeń 12 czerwca. *Wiener Ztg.* pisze: JCKA. Mość podpisanym przez siebie dyplomem, szefowi sekcyjnemu w ministerstwie stanu, Karolowi Lewińskiemu, jako kawalerowi orderu żelaznej korony drugiej klasy, według statutów tegoż orderu, nadał baronostwo.

– Ministeryalny *Botschafter* z 12 b. m. donosi: „Dowiadujemy się, że JCKAMość odprowadzi cesarzową do Kissingen w pierwszych dniach tego tygodnia. Cesarzowi towarzyszyć będzie hr. Rechberg. Gdy cesarz Aleksander za parę dni w towarzystwie ministra Gorczakowa przybędzie do Kissingen, nie będzie to może mylnie przypisać podróży JCKAMości cel polityczny... Równocześnie z dwoma cesarzami przybędzie do tych kąpiel wielu książąt. Wielki książę Oldenburgski przyjeżdża temi dniami do Kissingen, aby powitać cara. W tym samym celu przybędą tam: książę następca Wirtembergski z żoną, książę Koburg-Gotha, książę Meklemburgski z żoną, książę Wilhelm badeński i książę Sachsen-Altenburgski. Przybył tam także już z Wiednia cesarsko-austryacki jenerał-major książę Koburg-Kohary. Z Berlina donoszą nam pod dniem 9 b. m.: Król udaje się w przyszły piątek do Karlsbadu. Są tu zdania, że cesarz Austryacki odwiedzi go tam w powrocie z Kissingen.“

— *Oest. Ztg.* z 12 t. m. pisze także, że spotkanie się osobiste cesarza Austryackiego z cesarzem rosyjskim a następnie i królem pruskim najwłaściwszym będzie środkiem do załagodzenia niektórych jeszcze sporów, jakie mogły być w stosunkach między ich państwami.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Rada Państwa ma być otwartą w miesiącu sierpniu.

— Do *Allg.Augs. Ztg.* piszą z Wiednia co do sprawy węgierskiej: „Zamierzone zmiany we Węgrzech wkrótce mają wejść w życie. Chodzi przedewszystkiem o zniesienie całego szeregu ustaw judex-kurialnych i o wprowadzenie większego porządku i regularności w mechanizm sądownictwa. Kodex handlowy nie zostanie jeszcze zaprowadzonym... Słychać, że do nowej procedury karnej ma być przyjęty instytut sądów przysięgłych...“

— *Ost D. Post* pisze: „Od dnia 6 b. m. obraduje w ministerstwie sprawiedliwości pod osobistem przewodnictwem p. ministra komisya składająca się z naczelnika sekcyi Hye, radcy nadwornego Hikisch, prof. Glasera, Dra Bergera, Mühlfelda i prokuratora Wasera, w celu porobienia stósownych zmian w kodeksie karnym. Dotychczas odbyły się trzy posiedzenia. Słychać że ministerstwo nie zamierza przedłożyć Radzie Państwa zupełnie nowego kodeksu, aby się nie narazić na odrzucenie go *en bloc*, z powodu jednego lub drugiego paragrafu, któryby się nie podobał. Ministerstwo zamyśla raczej stopniowo sprawę tę załatwić i z czasem dojść do całkiem nowego kodeksu. Pierwsza nowella karna obejmować ma część systemu karnego a mianowicie o bezpośrednich i pośrednich skutkach kar.“

— *Wanderer* donosi, że jen. Jeziorański, który jak wiadomo trzymany był w Kufsztein, wypuszczonym został na wolność.

— Do *Botschaftera* piszą z Bukaresztu: „Nadchodzące tu listy z Carogrodu opowiadają o nader świetnem przyjęciu ks. Cuzy przez Portę ottomańską. Przyjęciu temu, które jest nader przyjazne a którego po wykonanym zamachu stanu najmniej się spodziewano, przyjęciu temu tem większe tu przypisują znaczenie, że jawną jest rzeczą, iż Porta działa za radą Francyi. Zdaje się, że w Carogrodzie widzą zamach stanu w innem zupełnie świetle, jak to dotychczas przedstawiano, a jeżeli go nawet wprost nie pochwalą, to przecież przyjmą z zadowolnieniem usprawiedliwienie się księcia.“

Królestwo Polskie.

Obok „Komitetu Urządzającego“ Kongresówkę w znany sposób, „porządkujący“ Warszawę oberpolicmajster nakazał, jak najściślejsze wykonanie dawno postanowionej „reformy“ polecającej, aby wszystkie szyldy i napisy były, obok w polskim, także i w rosyjskim języku, takiej samej wielkości jak w polskim, a to pod karą zamknięcia sklepu lub zakładu. Wprawdzie mówi p. oberpolicmajster, że wie, iż to właścicieli sklepów narazi na znaczne koszta, „lecz wszelki wzgląd ustąpić winien, gdzie chodzi o porządek publiczny“. Urzędowy *Dziennik Powszechny* z 10 czerwca tak donosi o tem rozporządzeniu:

„P. o. warszawskiego oberpolicmajstra pułkownik baron Frederiks, rozkazem w dniu dzisiejszym do całego składu policyi wydanym, zarządził przegląd wszystkich szyldów w Warszawie, z poleceniem objawienia kupcom, fabrykantom, rzemieślnikom i wszelkiego rodzaju przemysłowcom, aby szyldy swe najpóźniej do dnia 15 (27) lipca r. b. pod rygorem zamknięcia zakładu w ten sposób przerobili, iżby obok napisów polskich były napisy i w ruskim języku; aby litery ruskie nie były mniejsze od polskich, aby na szyldach szynków, kawiarń, bilardów, bawaryj i rzemieślników do zgromadzeń cechowych nie należących, u spodu znaku był wypisany Nr. i data otrzymanego od Magistratu konsensu, z tym atoli dodatkiem, że obok napisu w języku ruskim, nie są wzbronione napisy i w innych językach. Nie tajemy bynajmniej, że pp. właściciele zakładów narażeni przez to zostaną na dotkliwy ambaras i koszta. Lecz cóż robić?, tam gdzie chodzi o porządek publiczny i wykonalność przepisów, wszelki wzgląd inny ustąpić musi.“

— Czytamy w tymże *Dzienniku Powszechnym*: „W dniu onegdajszym zszedł nagle z tego świata jenerał lejtnant Jermołow komendant warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli“.

— Z Płocka donoszą do *Dziennika Powszechnego*: „W celu wyszukania śladów księdza Wojciechowskiego. wysłany był do okolic Wyszogroda po raz pierwszy od czasu zaszłych zaburzeń w kraju, patrol konny żandarmeryi... Co się tyczy księdza Wojciechowskiego, to ten, jak mówią, przebrany po chłopsku, włóczy się od wsi do wsi, tłomacząc włościanom manifest w celu podbudzenia ich do nieporządków i nieposłuszeństwa prawej władzy“.

— Korespondent z Wilna do jednego z dzienników pruskich pisze w liście z 2 t. m.: „W szpitalach wileńskich i domach przytułku ubogich i sierot, gospodarką i opatrywaniem zajmowały się dotąd zakonnice ze zgromadzenia Sióstr miłosierdzia; lecz teraz dla usunięcia wpływu katolickiego na dzieci. Siostry miłosierdzia zostały usunięte ze wszystkich zakładów a zatem i z całej Litwy, a na ich miejsce mają być przysłane z Moskwy wychowanice prawosławnych monasterów.

„Żaden obchód kościelny, żadna procesya nie może się odbyć bez zezwolenia wojennych naczelników i władz cywilnych. W okolicach Wilna o pięć wiorst od miasta jest Kalwarya — w pewnych od siebie odległościach kilkanaście kaplic, przypominających stacye męki pańskiej — do tego miejsca zgromadzało się co rok z odległych stron Litwy po kilkadziesiąt tysięcy ludu dla obchodu dróżek Pańskich. Właśnie dnia 4 (16) maja rozpoczynało się to nabożeństwo; posłano wojsko do Kalwaryi, i kiedy procesya miała wystąpić z kościoła, miejscowy naczelnik wzbronił takowej i le-

dwo po pewnej zwłoce pozwolono iść pod eskortą kozaków.

„W zakładach przytułku sierot kazano wszystkie katolickie dzieci przechrzcić na syzmę.

„Koło debarkaderu wileńskiego przesiadywał zwykle staruszek ubogi, śpiewając nabożne pieśni z kantyczki polskiej; miło było przejezdnym słyszeć to śpiewanie religijne, miło i odjeżdżającym, którym towarzyszyło jako błogosławieństwo na szczęśliwą drogę. Otóż przychodząc pan wice-gubernator Połozow, niemile został zdziwiony dźwiękiem, jak oni nazywają, cudzoziemskiej mowy; bez ceremonii wyrwał żebrakowi z rąk kantyczkę i podarł ją w kawałki w obec towarzyszów przechadzki i zgromadzonego ludu.

„Na przeglądzie wojsk jenerał komenderujący niemi, kazał wystąpić żołnierzom katolikom przed front i rozpiąć mundury, a widząc na ich szyjach medaliki i szkaplerze, pozrywał takowe, jako niepotrzebną (według wyrażenia pana jenerała) „gadost“ (paskudstwo), po koszarach zaś odbywają zacięte polowania na polskie książki do nabożeństwa.

„W niedzielę dnia 22 maja przy wyjściu z kościołów zaaresztowano kilkadziesiąt kobiet za szare i czarne suknie, kapelusze i parasolki. Kobiety poniosłszy od policyantów i pijanego żołdactwa tysiące obelg i łajań, w które tak bogaty jest język moskiewski, zmuszone były w więzieniu opłacić sztrofy.

„Majątki skonfiskowane obywateli, wysłanych na Sybir, będą przedawane, ale tylko Moskalom, którzy mają na ten targ przybyć z głębi Moskwy. Znajomy ks. Niemeksza został naznaczony wizytatorem klasztorów, w skutek czego powzięto projekt kasaty takowych, zwrócono więc największą uwagę na klasztory, żeby wynaleść choć cień winy politycznej, a przez to mieć przyczynę do ich zamknięcia.

W liście z Wołynia z 5 czerwca do *Gazety Narodowej* czytamy co następuje:

„W stronach Żytomierza, zapewne na jakąś denuncyacyę, wpadł do jednej wsi oddział wojska aby odbyć rewizyę we dworze. Opasawszy obejście dworskie gęsto włościanami, sami żołnierze pod przewodnictwem oficerów wpadli do dworu, i to zwykłym swym sposobem zajęli się przeszukiwaniem pokojów. Podczas rewizyi przypomniała sobie panna N., iż w szkatułce, około której kręcili się już Moskale blisko, znajduje się kartka z notatkami, mogącemi odkryć tajemnice prywatne nietylko jej, lecz i wielu innych jeszcze osób. Przeto nie widząc już innego środka na ocalenie notatek, chwyciła szybko w oczach Moskali kartkę i zmiąwszy ją, wrzuciła do ust, usiłując połknąć. Zanim wszakże śmiała panienka zdołała zupełnie przełknąć suchy i nie zbyt mały zwitek papieru, przypadają do niej oficerowie, porywają za krtań i dławią, aby wydostać lichy papier. Wątła ofiara, dławiona coraz mocniej, straciła przytomność, posiniała i byłaby może oddała ducha w ręku rewidujących, gdyby ci nie byli wpadli na inny pomysł. Uznawszy niemożebność wydobycia papieru przez dławienie, sporządzili bez zwłoki z niezwykłej dozy mocnego środka na wymioty miksturę, i do zażycia jej zmusili podważaniem zębów. Skutek wnet nastąpił, lecz między wyrzuconemi potrawami niedotrawionemi, fatalnego papieru nie było. Dają więc oficerowie powtórnie na wymioty nieszczęśliwej pannie, starganej już zupełnie na siłach i umyśle. Z powodu próżnego żołądka, działanie mikstury uderzyło na krew i wnętrzności. Biedna panienka, męczona gwałtownem a bezskutecznem działaniem mikstury, która przeważnie działała na piersi, zalała się kilkakrotnie krwią, zapadła bezpośrednio na słabość piersiową, i dziś, jak mówią, leży w więziennym szpitalu w ostatnim stopniu suchot.

Rossya.

Wydano właśnie z Petersburga dość ważny ukaz okazujący, iż w rządzie rosyjskim zwiększa się obawa wojny i przygotowania do niej, a zarazem objawiający stan w innych, nietylko polskich krajach nad któremi panuje Rossya, i które chce zmieniać w „staroruskie“ prowincye. Ukaz ten nakazuje, aby z prowincyi Nadbaltyckich t. j. z Inflant, Kurlandyi i Estonii, — w których jest ludność niemiecka, łotyska, na północy fińska a na południu w części polska, — urządzić okrąg wojenny *Rygski*. Tak więc, nietylko kraje polskie zmienione są w cztery okręgi wojenne: warszawski, wileński, kijowski i odeski, lecz z nadbaltyckich prowincyi urządzony być ma w tenże sam sposób piąty. Ukaz ten ogłoszony w *Inwalidzie ruskim*, brzmi:

„Cesarz najwyżej rozkazał z gubernii inflanckiej, estońskiej i kurlandzkiej uorganizować okrąg wojenny dla wyższego miejscowego zarządu wojskowego, pod nazwą *Rygskiego*, podług tego, jak urządzone zostały wojenne okręgi: warszawski, wileński, kijowski i odeski, na zasadach następujących:

1. Okrąg ten powierzony będzie jenerał-gubernatorowi inflandzkiemu, estońskiemu i kurlandzkiemu, który po części wojskowej będzie się tytułował „dowodzącym wojskami okręgu Rygskiego.“

2. W obecnym czasie dowodzący wojskami zarządzać będzie pod każdym względem tylko polowemi wojskami konsystującemi w rygskim wojennym okręgu, z atrybucyami dowódzcy oddzielnego korpusu w czasie pokoju.

3. Wszelkie zaś inne oddziały wojska, znajdujące się w okręgu rygskim, jakoto: artyleryi forteczne korpusu inżynieryi, straży wewnętrznej i żandarmeryi, postaą, do czasu stanowczego i ogólnego urządzenia okręgów wojennych, w bezpośredniem zawiadywaniu tych władz, którym ulegają dotąd, a względem dowodzącego wojskami okręgu zostawać mają w tych tylko stosunkach, jakie z miejscowego rozkładu wynikają z podwładności wojsk jenerał-gubernatorom.

4. Do czasu urządzenia sztabu okręgu wojennego rygskiego, dowodzący wojskami tegoż okręgu, w zarządzie podwładnemi sobie wojskami, działać ma przez zostające przy nim, jako jenerał-gubernatorze, dyżurstwo“.

TELEGRAMY.

Hamburg 11 czerwca. (Pr.) Według telegramu z Londynu z 10 t. m. wieczór, ks. Morny przybył tam w nadzwyczajnem posłannictwie od cesarza francuskiego, i miał kilkogodzinną naradę z lordem Palmerstonem. Zapewniają, iż Morny przywiózł projekt pośredniczy cesarza Napoleona, żądający, aby zastósowano głosowanie powszechne w Szlezwiku. Na posiedzeniu konferencyi 9 t. m., wniosła Austrya pośredniczą linię graniczną Flensburg-Tondern. Wniosek ten został przez wszystkie strony odrzucony.

Kopenhaga 10 czerwca. *Berlingske Tidende* donosząc o przedłużeniu rozejmu do 26 t. m. dodaje, iż według wieści, konferencya wyznaczyła wydział złożony z pełnomocnika duńskiego p. Quaade, pełnomocnika pruskiego p. Balan i z pełnomocnika francuskiego ks. La Tour d'Auvergne, który to wydział ma załatwiać wypadki odnoszące się do przepisów rozejmu.

Rendsburg 12 czerwca. Odbyte tu dzisiaj zgromadzenie delegowanych, na którem reprezentowanych było 107 związków, wydało odezwę do „swoich północno-szlezwickich braci“ (w Rendsburgu na granicy Holsztynu leżącym jest ludność niemiecka a północny Szlezwik zamieszkują Duńczycy, którzy niezupełnie uważają za braci mieszkańców Rendsburga. P. R. W.), aby wiedziano jak kraj myśli o podziale Szlezwiku. Odezwa ta mówi, iż nie ma być żadnego podziału i rozdziału, lecz tylko jeden wolny niepodległy Szlezwik-Holsztyn aż do Königsau.

Monachium 11 czerwca, w południe. *Baierische Ztg.* donosi, iż wiadomość podana przez *Augsb. Allg. Ztg.* względem treści układu, jaki stanął 1 czerwca w Wiedniu między bawarskiemi i austryackiemi pełnomocnikami, jest niedokładną i przekształconą.

Paryż 12 czerwca. *Monitor* donosi: Renan podziękował za umieszczenie go przy cesarskiej bibliotece; odsunięcie go z katedry przy kolegium francuskiem, pozostaje w swej mocy.

Londyn 12 czerwca. Następne posiedzenie konferencyi ma się odbyć we środę 15 t. m. Anglia energicznie walczy przeciwko żądanej przez mocarstwa niemieckie linii granicznej, i nie wzdraga się grozić nawet demonstracyami wojennemi.

Turyn 11 czerwca, wieczór. *Stampa* pisze: Doniesienia *Gazety Kolońskiej* względem świeżych układów między Francyą a Włochami, są w części niedokładne, w części fałszywe.

Londyn 12 czerwca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 1 t. m. Według nich, dowodzący armią unionistowską jen. Grant ujrzawszy, iż stanowisko Leea jest silne, cofnął się przez rzeki Północną Annę i Pamunkej i zajął pozycyę o 3 mile ang. od północnego brzegu rzeki Pamunkey. Natomiast jen. Lee posunął się i zajął pozycyę pod Chikahominy i Topotammoy - Creeck. Według wieści, Lee miał być przez Warena pod Shady - Greve z wielką stratą odparty. (Ta ostatnia wieść tyczy się zapewne jednego z korpusów armii Leea. P. R. W.)

Przegląd polityczny.

Rząd rosyjski przedsiębierze ciągle środki mające cel podwójny: przygotowanie do wojny, której się obawia i którą przewiduje, a na którą bynajmniej gotowy nie jest, mimo olbrzymiego etatu armii na papierze; powtóre, wzmacnianie stanu wyjątkowego wojennego nietylko w obszernych krajach polskich, gdzie ten stan doprowadzony jest do najwyższego stopnia, lecz także w licznych innych prowincyach, nad któremi panuje, a w których ludność jest zupełnie innoplemienną od moskiewskiej, jako to w prowincyach Nadbaltyckich, w Finlandyi, w zadnieprskiej kozaczyznie, na Kaukazie i w zakaukaskich prowincyach, w Orenburgu i w Syberyi. Taki podwójny cel ma utworzenie z prowincyj Nadbaltyckich wojennego okręgu „Rygskiego“. Wprawdzie jak kraje polskie od chwili zaboru są pod stanem wojennym, tak kraje nadbaltyckie, Inflanty, Kurlandya i Estonia, są pod zarządem choć łagodniejszym, lecz zawsze wyjątkowym, i włada niemi jenerał-gubernator. Teraz ten stan wyjątkowy wzmocniono przez utworzenie okręgu wojennego Rygskiego i ściślejsze połączenie w jednem ręku jenerał-gubernatora inflandskiego, kurlandskiego i estońskiego, władzy cywilnej z wojskową. Środek ten ma także na celu, jak wspomnieliśmy, przygotowanie do wojny, gdyż usiłuje stawić wybrzeża Bałtyku w gotowości wojennej, w jakiej już rząd starał się postawić inne kraje na ogromnej linii między Wisłą, Odrą a Dnieprem i Czarnomorskiemi wybrzeżami, rozdzielone na trzy okręgi wojenne: warszawski, wileński i kijowski. Sam nawet dziennik rosyjski *Golos* przyznaje utworzenie tego okręgu za przygotowanie wojenne, mówiąc, że „dawna organizacya była dogodna i praktyczna na czas pokoju, ale na czas wojny wymagała radykalnej zmiany, dającej więcej samoistności w działaniu dowódzcom w pewnym zakresie krajów“, a taką reformą są okręgi wojenne. Wkrótce ma być z Finlandyi utworzony szósty okręg wojenny finlandski. — Jen. Berg powrócił do Warszawy 9 t. m. wieczór z Kowna i z Królewca, dokąd odprowadzał cara. — Z różnych okolic Kongresówki donoszą nam o nowo wynalezionym powodzie nakładania kontrybucyj: w skutek bardzo licznych w każdym powiecie choć drobnych utarczek w r. z., znajdują się po lasach i polach mogiły poległych w boju; otóż teraz naczelnicy wojenni kazawszy niekiedy odkopać taką mogiłę, a znalazłszy kilka ciał, twierdzą, iż to są powieszeni przez powstańców, i nakładają kontrybucyę na dziedzica, na którego gruntach ciała te znaleziono, lub na całą okolicę. — *Dziennik Powszechny* nie donosi o żadnej nowej utarczce w Kongresówce i o żadnej nie wspominają wiadomości prywatne.

W sprawie duńsko-niemieckiej cały owoc czynności konferencyi ogranicza się na przedłużeniu rozejmu o dni 14, i wyznaczeniu wydziału, któryby w czasie tego rozejmu niektóre przepisy rozejmowe uzupełnił. Co do istoty sporu, rzecz nie postąpiła ani na krok. Dania ani myśli odstępować od linii granicznej Schlei, mocą której mała tylko część Szlezwiku odstąpiona byłaby Niemcom i to pod warunkami jakie zastrzegła Anglia; z drugiej strony, Prusy ogłosiły linią Apenrade, jako swe ultimatum, i ciągle przy niej trwają, a popierają demonstracye niemieckie przeciw wszelkiemu podziałowi Szlezwiku i za zupełnem odłączeniem go od Danii. Angielskie znów dzienniki podtrzymują Danię w uporze, aby nie odstępowała od linii Schlei. I tak *Herald* z 9 t. m. twierdzi, iż ważność jakiego terytoryum nie zależy od jego wielkości, lecz od położenia, a olbrzymią jest ważność strategiczna i handlowa okolicy między linią Schlei i Flensburgiem, którato okolica jest właśnie sporną. Tenżesam dziennik przewiduje, iż Anglia będzie musiała rzucić się do walki, a podobnie przemawia i *Standart*. Także i rząd pruski wyraża swoje mniemanie, iż po upływie 14-dniowego rozejmu, nastąpią działania wojenne. Świeżo to znów objawił minister handlu w odpowiedzi danej kupcom z Szczecina. Zapytali oni ministra telegrafem, czy rozejm został przedłużony, prosząc w interesie handlu o odpowiedź. Na to minister odpowiedział, że rozejm przedłużony jest do 26 b. m. „po którym dniu kroki nieprzyjacielskie prawdopodobnie znowu się rozpoczną.“

Zjazdy trzech monarchów: austryackiego, pruskiego i rosyjskiego, o których to zjazdach wy-

żej aa wstępie piszemy, zajmują żywo dzienniki wiedeńskie z 13 b. m. któreśmy właśnie wieczór otrzymali. Nie chcą one dać wiary wiadomości, jakoby celem zjazdu tego było zagwarantowanie sobie wzajemne posiadłości polskich, którą podała w telegramie berlińska *Spenersche Ztg.* Nie chcą także przypuszczać drugiej wieści, jakoby celem zjazdu było odnowienie świętego przymierza. *Botschafter* twierdzi, że zjazd ten można uważać jako będący w związku szczególnie ze sprawą wschodnią.— Tenże dziennik zamieszcza korespondencyą z Londynu która donosi, że na najbliższem posiedzeniu konferencyj mocarstwa neutralne postawią wniosek przyjęcia linii granicznej Flensburg, Bredstedt — ale tak, żeby Flensburg należał jeszcze do Danii. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdopodobną, bo Anglia nie chce dopuścić aby obce brzegi kanału który chcą Niemcy w Szlezwiku przekopać korzystając z zatoki Schlei, były w ręku niemieckim. Właśnie wszystkie dzienniki angielskie wskazują Danii, jak ważne jest to terytoryum między Schleją a Flensburgiem. Nieprawdopodobną jest także druga wiadomość tej korespondencyi, iż Anglia właśnie postawi powyżej wspomniony wniosek w formie *ultimatum* zachowując sobie na przypadek nieprzyjęcia wniosku wolne postanowienie w razie wybuchającej na nowo wojny. Zapewne postawi Anglia ultimatum z powyżej wspomnianem przez *Botschaftera* zastrzeżeniem względem innej linii granicznej. Dalej pisze korespondent, iż twierdzą w Londynie, że Francya poprze Anglią w tem ultimatum. „Widzicie ztąd, dodaje korespondent, że wątek życia konferencyj jest bardzo cieńki, bo w chwili odrzucenia przez Austryą i Prusy wniosku powyższego, uważać można konferencye za rozchwiane.“ Także *Ost. D. Post.* z 13 b. m. pisze: „Zaufanie w bliski pokój zmniejsza się znowu; przynajmniej dowiadujemy się że w Wiedniu przygotowują się na to, że wojna wybuchnie 26 b. m.“

Patrie dowiaduje się, iż rząd francuski, w celu skrócenia sesyj prawodawczych, zamierza na przyszłą sesyą Ciała Prawodawczego, budżet na rok 1866 poddać pod rozprawy raz na początku tejże sesyi. W ten sposób Izba deputowanych mogłaby tak długo jakby tego widziała potrzebę rozbierać kwestye finansowe, których zbadanie jest jedną z najważniejszych jej atrybucyj.— Cesarz 11 t. m. miał przybyć z Fontainebleau do Paryża, dla prezydowania na radzie ministrów. Obok twierdzenia *Constitutionnela*, że nowe cesarstwo w Meksyku zyskuje coraz nowych zwolenników i że coraz więcej Juaristów mu się poddaje, wiadomości ztamtąd nadeszłe donoszą, iż Juarez ustanowił swój rząd w Monterey, zwołał tam sejm meksykański i wydał dekret wyjmujący z pod prawa tych deputowanych, którzyby wezwaniu na ten sejm nie byli posłuszni. — W Tunis 3 t. m. naczelny wódz powstańców wykonał na czele licznej kolumny jazdy rekonesans pod same mury stolicy. Powstanie szerzy się. Kasnadar zaciągnął znów 500 Arabów z Tripolis. Z Tulonu odpłynął oficer francuski z pilnemi depeszami do p. Beauval, konsula francuskiego w Tunisie.— Wiadomości z Algieru okazują, że Francuzi nie przeszli tam jeszcze z postawy odpornej w zaczepną.

Dzienniki angielskie antiministeryalne nie przestają nacierać na lorda Palmerstona o opuszczenie zasady londyńskiego traktatu. *Morning Herald* z 8go mówi, iż Palmerston nietylko zdradził Danią, ale złamał także dane Izbie słowo. Obowiązkiem jego było, mówi *Herald*, albo pozostać wiernym swemu przyrzeczeniu, albo prosić Izbę o zwolnienie ze słowa. W tenże ubliżający pierwszemu mistrowi sposób, mówi *Dajly News* i *Standart*. — Dnia 9go jak wiadomo, uwiadomili obaj lordowie, Russel wyższą, Palmerston niższą Izbę, o zawarciu 14-dniowego zawieszenia broni. *Times* z 10go nie przestaje nalegać na Danią, aby granicę podług narodowości przyjęła, wyśmiewa projekt wejścia Danii do Związku niemieckiego, jako mrzonkę a kończy: „Podział Szlezwiku podług narodowości mieszkańców, jest najpewniejszym planem. Byłby to najlepszy środek pogodzenia Danii i Niemiec, który dla najpodejrzliwszego państwa musi być dostatecznym i zaspakajającym.

Z Turynu donoszą, iż budżet włoski na rok 1865 z następujących składa się cyfer: wydatki zwyczajne 747,368,368 fr., dochody zwyczajne 564,063,107 franków. Wydatki nadzwyczajne 106,470,266 franków, dochody nadzwyczajne 61,437,611 fr. Deficyt mniejszy jest o 190 milionów od deficytu z r. 1863, a o 24 miliony od deficytu z r. 1864.

Ostatnie telegramy „Wieku“

Berlin 13 czerwca, wieczór. Bismark miał wczoraj w obecności posła rosyjskiego kilkogodzinną naradę z przybyłym tu rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Gorczakowem. W południe była długa narada ministrów, a wieczór na posłuchaniu u króla miał tenże z Bismarkiem i Gorczakowem długą rozmowę. Gorczakow udaje się jutro w dalszą podróż do Kissingen. *Nordd. Allg. Ztg.*, która dziś wieczór z datą 14 t. m. wyszła, twierdzi, iż rząd pruski czyni znaczne zakupna okrętów nie we Francyi lecz w Ameryce.

Wiedeń 13 czerwca, wieczór. Kurs giełdy wieczornej: Akcye kredytu 194—90; pożyczka z 1860 r. 96—90; pożyczka z 1864 r. 94—80.

Paryż 13 czerwca, popołudniu. Renta 66—85.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W *Gazecie Lwowskiej* 11 t. m. czytamy: Przykład zacności i uczucia religijnego dała podczas ostatniego pożaru w naszem mieście uboga służąca w klasztorze Panien Benedyktynek Ormiańskich, nazwiskiem Franciszka Grzendziel: kiedy pożar w najbliższem sąsiedztwie, co chwila zagrażał kościołowi archikatedralnemu ormiańskiemu i przytykającemu doń klasztorowi, gromadka ludzi złożona z domowników i przybyłych skrzętnie znosiła wodę i polewała dach kościoła i klasztoru, by nie dopuścić niszczącego żywiołu. Z pomiędzy tych ludzi ratujących przybytek Pański od zagłady, odznaczała się pomieniona dziewczyna największą czynnością. Niezmordowana i jakby posiadająca siły olbrzymie, donosiła bez ustanku wodę, zlewając nią dach klasztoru, gasząc z dziwną przytomnością umysłu i z rzadką zręcznością każdą płonącą głownię, każdą iskrę padającą na dach klasztoru, i nie ustała w tej swojej czynności, aż minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Za tę nadzwyczajną usługę przyznano ludziom, którzy ratowali ze strony kapituły ormiańskiej, pieniężne wynagrodzenie; hojniej miała być wynagrodzona owa dziewczyna. Lecz gdy jej nagrodę wręczano, oświadczyła, iż nie dla pieniędzy ratowała, ale pragnęła ocalić kościół i biedne zakonnice, które mdlały i modliły się w klasztorze, nie mogąc się zeń wydalić. Zaprawdę rzadki i godny naśladowania przykład bezinteresowności i prawdziwie religijnego uczucia!

— W tych dniach wyszło z druku zdanie sprawy z działań szpitali i instytutów dobroczynnych w Królestwie Polskiem. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że szpitalów, tak dla chrześcian, jak i izraelitów, było w roku zeszłym w Królestwie Polskiem 66. Instytut oftalmiczny 1. szpitali dla obłąkanych 2, domów przytułku dla ubogich starców, sierót i kalek 15, domów wychowania ubogich dzieci 5, sal ochrony dla dzieci 34 (więcej o 4 niż w roku 1861), instytutów przytułkowych poprawczych 2, instytutów istniejących sposobem próby 3, domów przytułku dla niemowląt ubogich matek 3, razem 131. Domów schronienia parafialnych było 266 t. j. więcej o 4. — We wszystkich tych zakładach dobroczynnych było w ciągu roku 1862 osób 67,971, z których ubyło w ciągu roku przez wyzdrowienie 36,342 przez ukończenie kuracyi 11,993, przez śmierć 6,207, razem 54,542; pozostało na rok 1863 osób 13,429. Pomocy poliklinicznych przychodzącym chorym ubogim — szpitale, mające na ten cel odpowiednio urządzone sale, udzieliły: rad lekarskich 29,295, lekarstw bezpłatnych 63,290, mniejszych chirurgicznych pomocy 8,677; koszt lekarstw, bezpłatnie chorym przychodzącym udzielanych, wynosił rsr. 6,428 kop. 76.— W domach przytułku i głównych domach schronienia, ubodzy i kalecy przebyli dni instytutowych 339,804; dzienna ludność w przecięciu wynosiła głów 931, śmiertelność średnia wypadała 1 na 11,8; w domach wychowania, dzienna ludność w przecięciu wynosiła dzieci 696; śmiertelność, biorąc średnio w Warszawie i na prowincyi, była 1 na 32,6; w salach ochrony dzienna liczba dzieci wynosiła 1,298; w przytułkach poprawczych 226; dzienna ludności śmiertelność daje stosunek 1 na 175,8, w domach przytułku dla niemowląt ludność dzienna 158. W domu podrzutków przy Szpitalu Dzieciątka Jezus pozostało tychże w d. 1 stycznia 1862 roku w zakładzie 206, na wychowaniu wiejskiem 3,460, razem dzieci 3,666. Przybyło w ciągu roku przez kółko szpitalne 2,103, nadesłano przez władze 30, na czasowy pobyt 1, niemowląt niewiadomych rodziców 86, pozostało po zmarłych matkach w szpitalu 16, zwrócono Instytutowi z opiek zadeklarowanych przez osoby prywatne 18, razem 2,254. Ubyło w ciągu tegoż roku: przez wydanie na opiekę osobom prywatnym i oddanie na naukę do rzemiosł i fabryk 216; odesłano do szpitala Śgo Łazarza 284; oddano na poprawę do domu moralnie zaniedbanych dzieci I, zmarło w zakładzie 1,010, po wsiach 721, razem ubyło 2.232. Pozostało na rok 1863— 3,688 t. j. w zakładzie 280, na wychowaniu wiejskiem 3,402. Śmiertelność w domu podrzutków wypada w samym zakładzie jak 1: 2,4 po wsiach 1:6,2, w ogóle zaś, w stosunku całej liczby ludności dzieci w zakładzie i po wsiach jak 1: 3,3, czyli że na sto umiera dzieci 29. Że zaś w roku 1861 ua sto dzieci umierało 27, w roku więc 1862 śmiertelność zwiększyła się o 2 na 100. Stan funduszów był następujący: Zbiorowo dochody we wszystkich zakładach, łącznie z remanentem kasowym z roku poprzedniego, w 1862 uczyniły sumę rsr. 870,230; w tem z nieruchości i czynszów rsr. 68,849 kop. 87, z prowizyi od kapitałów rsr. 59,835 kop. 54, z zasiłków od rządu, stałych corocznych rsr. 109,220 kop. 74, jednorazowych rsr. 75082, z kas miejskich rsr. 58,269 kop. 25; z funduszów gmin starozakonnych rsr. 23,574 kop. 68, ze zwrotu kosztów kuracyjnych rsr. 91,708 kop. 14, z opłat stypendyonalnych rsr. 5,908 kop. 21, z zarobku ludności instytutowej rsr. 4,275 kop. 52, z ofiar, kwest i 5ciogroszówek od widowisk rsr. 79,309 kop. 8, z innych źródeł rsr. 88,297 kop. 74; remanent z końcdm roku pozostały rsr. 101,056, zaległości poborowe rsr. 82,956 kop. 87, w instytutach sposobem próby w Warszawie egzystujących rsr. 9,592 kop. 78, w domach schronienia parafialnych rsr. 14,293 kop. 30. Wydatki zaś we wszystkich zakładach razem wynosiły sumę rsr. 835,547 kop. 15, mianowicie: żywność dla cyorych ubogich i dzieci rsr. 199,939 kop. 37; lekarstwa, bandaże i t. d. rsr. 37,743 kop. 55; odzież i t. d. rsr. 122,530 kop. 97; płace lekarzy, felczerów, sióstr miłosierdzia i t. d. rsr. 97,315 kop. 41; płace nauczycieli nauk, rzemiosł i t. d. rsr. 11,122 kop. 12; mamek rsr. 43,343 kop. 18 (w domu podrzutków); żywność braci i sióstr miłosierdzia, posługi i t. d. rsr. 51,904 kop. 78; wsparcia i odzież dla wychodzących z zakładu i t. d. rsr. 106,402 kop. 20 i t. d. Najwyższy koszt utrzymania chorego był w szpitalu w Radomiu kop. 46 5/10, najniższy w Szczebrzeszynie kop. 15 1/10. Kapitały. Szpitale, zakłady dobroczynne oraz Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie i Lublinie, posiadały w r. 1862 ogółem kapitałów rsr. 1,467,252, więcej o rsr. 36,597 uiżeli w r. 1861 mianowicie: w Banku Polskim 550,015, na hipotekach rsr. 681,337, w Skarbie Królestwa 28,081, w kasie Instytutu 13,282; domy schronienia parafialne na prowincyi rsr. 186,812 i t. d. Przybytek powstał głównie z zapisów i darów dobroczynnych, oraz z funduszów oszczędzonych na bieżących wydatkach niektórych zakładów a przekazanych na kapitał.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

— *Wiedeń* 10 czerwca. *Presse* dowiaduje się, że umowa zawarta między rządem, zakładem kredytowym i towarzystwem kolei żelaznej nad rzeką Cissą względem rozpoczęcia budowy kolei aradzko-hermansztadzkiej, otrzymała najwyższą sankcyę.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 czerwca. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113½ —	114½ —
100 rub. bil. bank. złr.	159 —	161 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	170½ —	172 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 35	5 45
1 półimperyał ważny	9 30	9 43
1 napoleondor . . .	9 12	9 25
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	75 —	76 —
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78¾ —	79¾ —
100 ob. ind. krak. z b. k.	74⅔	75½ —
100 ob. po. na. au. z 1854		
prócz war. bież. kup.	80 —	81 —
1 akc. ko. że. ga. bez k.	246 —	248 —
100 w list. za. pol. z wart.		
bez kup. złp.	96⅔	97½

Wiedeń 13 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	80
5% Pożyczka narod. .	80	50
Akcye banku wiedeńs. .	791	—
„ „ kredyt.	195	50
Losy 5% z r. 1860 . .	97	20
Srebro	113	50

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl.	114	15
Dukat pojedynczy. .	5	45

Wiedeń 11 czerwca .	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 40	68 60
5% Pożyczka narod. .	80 60	80 80
„ Metaliki na m. k. .	72 80	73 —
„ Obl. indemn. galic.	73 75	74 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 30	86 50
4% galicyjskie z. n.	73 25	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	156 50
„ „ „ 1854	92 —	92 30
„ „ „ 1860	97 30	97 40
„ „ „ 1864	95 30	95 40
„ Como-Renten. .	17 50	18 —
„ kredytowe . .	131 60	131 75
„ tryest. na 4½ %	104 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	88 50	89 —
„ ks. Esterhazego	98 —	100 —
„ ks. Salm . .	32 75	33 25

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy . . .		29 25	29 75
„ ks. Klary . .		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 25	29 75
„ miasta Budy .		28 —	28 50
„ ks. Windischgr.		18 50	19 —
„ hr. Waldstein .		19 50	20 —
„ hr. Keglevich .		12 75	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		792 —	794 —
Zakładu Kredytowego .		195 90	196 —
Żeglugi par. na Dunaju		450 —	451 —
Kolei półn. Ferdynan.		1818	1820
„ rządowej fr.-a.		184 50	185 —
„ galicyjskiej .		239 75	240 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	96 80	97 —
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 60	96 70
Berlin 100 tal. „	4½	— —	— —
Frankf. n. M. 100	3½	96 65	96 75
Hamb. 100 mark.	4	85 80	86 —
Lipsk 100 talar.	5	— —	—
Londyn 10 funt.	3	114 10	114 40
Paryż 100 frank.	6	45 30	45 40

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony . . .	15 70	15 75
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 45
„ „ obrączk.	5 44	5 45
Złoto *al marco* . . .	5 40	5 41
Napoleondory . . .	9 16	9 18
Suwereny	15 90	15 95
Fryderyki	9 62	9 65
Luidory	9 38	9 40
Suwereny angielskie .	11 52	11 55
Imperyały rosyjskie .	9 40	9 42
Srebro	113 50	114 —
„ kupony . . .	113 75	114 —
Talary związkowe . .	1 71	1 71 1/10
Pruskie bilety kas . .	1 70	1 71 5/10
Lwów 10 czerwca .		
Dukat holenderski . .	5 34½	5 41
„ austryacki . .	5 36	5 43
Półimperyał rosyjski .	9 30	9 42½
Rubel srebr. rosyjski .	1 77	1 79
Talar pruski	1 70	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 38	74 13
„ „ „ „ m. k.	77 04	77 78
Obligi indemn. b. kup.	73 88	74 63

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	80 05	80 80
Akc. kol. gal. b. kup.	232 50	234 50
Warszawa 11 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	— —	— —
kupon „	—	— —
Listy zast. III okr. „	— —	14 21⅚
kupon. „	— 26⅙	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 75	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	88 33	88 50
Wrocław 10 czerwca.		
Banknoty austryac.	87 7/12 —	88 1/12 —
Polskie bilety bank.	84 1/12 —	84 7/12 —
„ Listy zastawne	79 —	— —
Poznań. List. zast 4%	—	96 1/12 —
„ „ „ 3½ % l.	—	—
Obligi kolei krak.-sz.	—	—
Paryż 10 czerwca.		
Renta	67	05
Londyn 10 czerwca.		
Konsole	90½	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*